

Sygn. akt III K 2684/06

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 9 lipca 2014 r.

Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, III Wydział Karny w składzie:

Przewodnicząca: SSR Monika Podgórska – Sulecka

Protokolant: Grzegorz Jarocki, Joanna Rosik, Aleksy Beśka

przy udziale Prokuratora Marcina Komorowskiego

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 21.01, 19.02, 17.09, 25.09, 14.10.2013 r.; 14.05, 25.06, 09.07.2014 r.

s. V.z d. G.. 23.04.1965 r. w D. na U., córki M. i G.

oskarżonej o to, że:

1. w dniu 29 września 2005 r. w W. naruszyła nietykalność cielesną funkcjonariusza Policji st. post. T. S. i funkcjonariusza Straży Miejskiej M. K. poprzez szarpanie, drapanie podczas wykonywania czynności służbowych, tj. o czyn z art. 222§1 kk

2. w tym samym miejscu i czasie znieważyla funkcjonariusza Policji st. post. T. S. i funkcjonariusza Straży Miejskiej M. K. podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych słowami powszechnie uznanymi za obelżywe, tj. o czyn z art. 226§1 kk

orzeka

I. oskarżoną S. V. uznaje za winną popełnienia zarzucanego jej czynu w punkcie pierwszym aktu oskarżenia i za to na podstawie art. 222§1 kk skazuje ją i wymierza jej karę 8 (ośmiu) miesięcy ograniczenia wolności, polegającej na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 (trzydziestu) godzin w stosunku miesięcznym;

II. oskarżoną S. V. uznaje za winną popełnienia zarzucanego jej czynu w punkcie drugim aktu oskarżenia, z tym że przyjmuje, iż oskarżona dopuściła się tego czynu działając podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych przez pokrzywdzonych T. S. oraz M. K. i przyjmuje, że swoim zachowaniem wyczerpała znamiona czynu zabronionego określonego w przepisie art. 226§1 kk i za to na tej podstawie skazuje oskarżoną i wymierza jej karę 8 (ośmiu) miesięcy ograniczenia wolności, polegającej na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 (trzydziestu) godzin w stosunku miesięcznym;

III. na podstawie art. 85 kk i art. 86§1 i 3 kk łączy orzeczone wobec oskarżonej kary ograniczenia wolności i wymierza jej łączną karę roku ograniczenia wolności, polegającą na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 (trzydziestu) godzin w stosunku miesięcznym;

IV. na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej łącznej kary ograniczenia wolności zalicza oskarżonej okres jej rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie w dniach: od 20.08.2009 r. do 08.09.2009 r., przyjmując jeden dzień tymczasowego aresztowania za równoważny dwóm dniom kary ograniczenia wolności;

V. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. B. F. kwotę 840,00 (ośmuset czterdziestu) zł podwyższoną o podatek od towarów i usług tytułem nieopłaconego wynagrodzenia za obronę z urzędu oskarżonej;

VI. zasądza na rzecz Skarbu Państwa od oskarżonej kwotę 180,00 (stu osiemdziesięciu) zł tytułem opłaty oraz kwotę 12078,42 (dwunastu tysięcy siedemdziesięciu ośmiu42/100) zł tytułem pozostałych kosztów sądowych.

UZASADNIENIE

Na podstawie całokształtu ujawnionego w toku rozprawy materiału dowodowego, Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

w dniu 29 września 2005 r. patrol szkolny w składzie funkcjonariusz Policji pokrzywdzony T. S., funkcjonariusz Straży Miejskiej pokrzywdzony M. K. oraz pracownik Szkoły Podstawowej A. G. (z d. T.) udali się pod adres zamieszkania dziecka A. W., celem wyjaśnienia powodów dla jakich dziecko nie wykonuje obowiązku szkolnego. Po przybyciu ul. (...) w W. funkcjonariusze najpierw dzwonili dzwonkiem przed furtką do posesji, jednak wobec faktu, iż nikt nie otwierał, a furtka była otwarta weszli na teren posesji. Wówczas z domu wyszła oskarżona S. G. – V. – matka małoletniej A. W.. Funkcjonariusze przedstawili się i podali powód interwencji oraz poprosili o okazanie dokumentów, na to oskarżona odmówiła okazania dokumentów, poinformowała że nie będzie rozmawiała z przybyłym patrolem i kazała im „wypierdalać” z posesji. Oskarżona zwracała się do pokrzywdzonych „debile, palanci, wariaci” oraz chwyciła st. post. T. S. za przedramię usiłując wyprowadzić go z posesji. Oskarżona była bardzo agresywna, nie reagowała na polecenia i prośby uspokojenia się. Następnie oskarżona wycofała się do domu, aby się w nim zamknąć i uniemożliwić dalszą interwencję. Wówczas funkcjonariusze podążyli za nią próbując wylegitymować oskarżoną i uzyskać od niej informacje o powodach dla jakich dziecko nie uczęszcza do szkoły. Oskarżona jednak nadal nie reagowała na kierowane do niej polecenia, wręcz przeciwnie z jeszcze większą agresją szarpała i popychała na przemienne obydwu funkcjonariuszy, próbując wypchnąć ich z domu. Wobec agresywnego zachowania oskarżonej i niezaprzestania go pomimo wezwań ze strony pokrzywdzonych funkcjonariuszy do uspokojenia się, oskarżonej zostały założone kajdanki. Ze względu na pogłębiający się stan wzburzenia i towarzyszące temu zachowanie oskarżonej podczas całej interwencji, pokrzywdzeni wezwali na miejsce pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia ratunkowego świadek L. K. stwierdził, iż oskarżona była w stanie silnego wzburzenia nerwowego (reakcja sytuacyjna), ale stan ten nie podlegał ani podaniu leków ani hospitalizacji. Po uspokojeniu się oskarżonej oraz ustaleniu danych oskarżonej, pokrzywdzeni mając na uwadze także dobro małoletniego dziecka oskarżonej, odstąpili od jej zatrzymania i zakończyli interwencję.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie: zeznań świadków T. S. (k. 4v – 7, k. 1281), A. G. (z d. T.) (k. 1284, k. 15v – 16), M. K. (k. 9v – 12, k. 1334 – 1337), L. K. (k. 1756 – 1759) oraz dokumentów w postaci: karta informacyjna (k.13,14), dane o karalności (k. 68, 1775), wywiad środowiskowy (k. 155-156), opinia sądowo-psychiatryczna (k. 344-345), karta zlecenia (k. 1515-1516), opinia sądowo-psychologiczna (k. 1766), które Sąd ocenił jako odpowiadające rzeczywistości stanowi rzeczy, wobec braku jakichkolwiek wątpliwości co do ich prawdziwości, tym bardziej że żadna ze stron ich nie zakwestionowała.

Sąd zważył, co następuje:

oskarżona w toku całego postępowania nie przyznawała się do zarzucanych jej czynów. Wyjaśniła, iż kierowane wobec niej zarzuty są kłamliwe, nikt nie poinformował jej też o obowiązku szkolnym jej dziecka i w tej sytuacji zachowanie funkcjonariuszy było bezprawne. Zdaniem oskarżonej funkcjonariusze zostali nasłani przez jej teściową. Oskarżona wyjaśniła, że podczas zdarzenia była spokojna, a to pokrzywdzeni szarpali ją, wyciągnęli z mieszkania najpierw na ganek, a następnie na podwórko, wykręcali jej ręce, a następnie na polecenie Policjanta, Strażnik Miejski założył jej kajdanki i zamknął w radiowozie. Jak podała, gdy tylko otworzyła drzwi od razu została „schwycona przez policjanta, tj. wyciągnięta na ganek. Zaczął mnie szarpać. Policjant nie powiedział o co chodzi, to ja go spytałam. On odpowiedział „zaraz zobaczysz”, a ja powiedziałam będzie pan za to odpowiadał.” (k. 34v). Oskarżona przyznała również, że nie dała policjantowi swojego dowodu osobistego, ponieważ ją „tak potraktował” (k. 35). Znamiennym było również, że oskarżona pomimo iż wskazała, że zdarzenie miało widzieć wiele osób, to jednak nie chciała ich wskazać, ponieważ

jak podała: „jestem pewna, że w tej Prokuraturze są wycieki” (k. 35v). Istotnym dla ustaleń faktycznych było, że oskarżona w toku swoich pierwszych wyjaśnień nie wskazała, aby nie wiedziała kto i w jakim celu przyszedł do niej krytycznego dnia na posesję przez nią zamieszkiwaną, wręcz przeciwnie od początku opisując własną wersję zdarzeń precyzyjnie wskazywała co robił Policjant, Strażnik Miejski oraz Sekretarka ze szkoły, czy że została wepchnięta (k. 35) do radiowozu Straży Miejskiej. Powyższe wskazuje, że oskarżona miała świadomość, że na interwencje do niej przybyli funkcjonariusze publiczni, wbrew późniejszym twierdzeniom składanym w kolejnych wyjaśnieniach.

Przed Sądem oskarżona także nie przyznała się do popełnienia zarzucanych jej czynów. W toku składanych parokrotnie wyjaśnień oskarżona ubogacała przedstawianą wersję przez siebie o dodatkowe elementy. Zmieniennym było, że w każdym kolejnym wyjaśnieniu oskarżona z coraz to większym naciskiem ukazywała siebie jako ofiarę zdarzenia, zaś pokrzywdzonych jako osoby, których jedynym celem było poniżenie, upokorzenie i pobicie oskarżonej. Na powyższe wskazuje chociażby opisywany przez oskarżoną sam początek interwencji, kiedy to pokrzywdzony S. zaraz po otwarciu drzwi miał oskarżoną schwycić za ręce i wyciągnąć na ganek, a następnie na podwórko. W kolejnych wyjaśnieniach oskarżona z większą dokładnością opisała pokrzywdzonego S. i jego wyraz twarzy: „(...) kiedy otworzyłam drzwi zobaczyłam nieznanego mi mężczyznę, którego wzrok nie wiem dlaczego był wściekły. Moja reakcja była taka, że odsunęłam się, ale to było emocjonalne odsunięcie. W tym momencie mężczyzna z tym wściekłym spojrzeniem złapał mnie za ręce, wyciągnął mnie (...). Gdy człowiek ten usłyszał rosyjski akcent na jego twarzy pojawił się chamski wyraz twarzy, złapał mnie, potrząsnął mną, bardzo mocno ścisnął mi ręce tak, że bolały mnie później przez pół roku (...). (k. 164). Dopiero w tych wyjaśnieniach oskarżona podała, iż nie wiedziała, że ww. mężczyzna był Policjantem. Wyjaśniła, że gdy spytała go o numer służbowy, wówczas policjant powiedział do niej: „zaraz ci pokażę taki numer jakiego jeszcze nie widziałas i uderzył mnie” (k. 164). W pierwszych zaś wyjaśnieniach ten fragment oskarżona ograniczyła tylko do tego, że: „policjant nie powiedział o co chodzi, to ja go spytałam. On odpowiedział „zaraz zobaczysz”, a ja powiedziałam będzie pan za to odpowiadał. Powiedziałam, żeby pokazał numer służbowy.” (k. 34v). W tych wyjaśnieniach oskarżona zmieniła poprzednią wersję również w tym zakresie, że nie została wyciągnięta na podwórko tylko wyszła sama, w obawie że jeśli tego nie zrobi to zostaną założone jej kajdanki. Po raz kolejny też podkreśliła, iż podczas całego zdarzenia była spokojna oraz, że powiedziała przybyłym funkcjonariuszom, że nie mieli prawa wejść na jej posesję, na co pokrzywdzony S. „rozumiał, że może za to wszystko, co zrobił odpowiadać. Dalszego jego działania były skierowane na to, żeby zabezpieczyć swoje postępowanie, to co on zrobił do tego czasu. (...) spojrzenie pana S. zrobiło się naprawdę nieznośnie wściekle tak jakby czerwona płachta na byka, tak moje słowa podziały na pana S.” (k. 165). Wtedy też wedle relacji oskarżonej miały jej zostać założone kajdanki. Podczas pierwszych wyjaśnień oskarżona podała, że policjant wepchnął ją nogą do radiowozu Straży Miejskiej. Na rozprawie ten fragment również rozszerzyła o dodatkowe elementy, mianowicie: „(...) jak mu się wydawało, że nikt go nie widzi pchnął mnie nogą w brzuch wpychając do samochodu. Przedtem uderzył mnie, straciłam władzę nad ciałem, miałam poobijane żebra.” (k. 167). Wielokrotnie podkreślała, że podczas całego zdarzenia była spokojna, spokojnie odzywała się do funkcjonariuszy i jej zachowanie nie dawało podstaw do opisywanego przez nią traktowania.

Oskarżona składała ponadto w toku postępowania szereg oświadczeń, które nie miały związku z samym zdarzeniem a z okolicznościami pobocznymi, głównie stanowiły one ocenę pracy Prokuratora, a następnie Sędziów orzekających w sprawie.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonej, albowiem stanowiły one przyjętą przez oskarżoną linię obrony zmierzającą do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Należy mieć na uwadze, że oskarżona przez cały okres toczącego się postępowania utrzymywała, iż to funkcjonariusze dopuścili się naruszenia jej nietykalności cielesnej oraz doznała w trakcie interwencji znaczących obrażeń. Z upływem czasu treść wyjaśnień oskarżonej była nie tylko obszerniejsza, ale uzupełniona o wiele szczegółów, których oskarżona nie podała podczas pierwszych swoich wyjaśnień. Zmieniennym było również, że z upływem czasu w kolejnych wyjaśnieniach wyraźne było nasilenie negatywnego stosunku do pokrzywdzonych i świadka G. (uprzednio T.), emocjonalnego zaangażowania oskarżonej w sprawę. Oskarżona demonizowała zachowania funkcjonariuszy i świadka T. podczas całego zdarzenia, zaś swoją osobę przedstawiała jako ofiarę ww. osób działający według planu pokrzywdzonego S.. Na uwagę zasługuje również, że w toku postępowania w szybkim tempie rósł krąg osób negatywnie nastawionych do oskarżonej, których działania również pokrzywdziły

oskarżoną, a o czym wielokrotnie podnosiła czy to w toku składanych wyjaśnień, czy też oświadczeń. Byli nimi m.in. prokurator prowadzący postępowania przygotowawcze, kolejni sędziowie orzekający w sprawie, tłumacze, obrońcy, generalnie każdy kto miał związek służbowy z niniejszą sprawą, a nie podejmował czynności zgodnie z żądaniem i oczekiwaniami oskarżonej.

Odnosząc się zaś do znajomości języka polskiego przez oskarżoną to stwierdzić należy, że oskarżona w toku niniejszego postępowania udowodniła w sposób niebudzący wątpliwości, że biegle włada językiem polskim tak w mowie jak i w piśmie. Oskarżona jako cudzoziemka od początku postępowania manipulowała tą okolicznością, utrudniając bieg postępowania, chociażby poprzez składane kolejne wnioski o zmianę tłumacza, albowiem kwestionowała prawidłowość tłumaczenia (np. k. 170, 171, 224, 453, 631-633, 1002-1005, 1035). Podkreślenia wymaga, że oskarżona już w trakcie pierwszego przesłuchania w dniu 22.02.2006 r. na etapie postępowania przygotowawczego wskazała, że rozumie język polski w mowie, a czyta tekst drukowany chociaż jak zaznaczyła niezupełnie (k. 34). Mimo to bez udziału tłumacza była w stanie złożyć obszernie wyjaśnienia liczące niemal pięć stron pisma ręcznego, zawierające bogate słownictwo, znacznie przewyższające deklarowaną w późniejszym toku postępowania przez oskarżoną znajomość języka polskiego na poziomie bytowym. Co prawda rozprawa w toku ostatniego przewodu sądowego rozpoczęła się z udziałem tłumacza, pomimo iż już wówczas Sąd miał wątpliwości co do prawdziwości oświadczeń oskarżonej w kwestii nieznanności języka polskiego, chociażby ze względu na zapisy w protokołach przeprowadzanych czynności i notatkach urzędowych (m. in. k. 75-76, 186, 203, 236, 306-307, 325, 1570) oraz fakt, iż oskarżona mieszka w Polsce od co najmniej kilkunastu lat, jej dzieci chodzą do polskich szkół (syn 19 lat, córka 15 lat), jej mąż jest Polakiem, zaś oskarżona jest filologiem co podkreślała i jak sama podała: „(...) od momentu zdarzenia minęło już przeszło 8 lat. W tym czasie można było wyuczyć się nie tylko polskiego ale i chińskiego” (k. 1166). W momencie jednak kiedy Sąd nie miał już żadnych wątpliwości, iż oskarżona biegle włada językiem polskim w mowie i piśmie, zaś jej oświadczenia odnośnie nieznanności języka polskiego były i są jedną z przyjętych taktyk procesowych oskarżonej, rozprawy odbywały się w języku polskim bez tłumaczenia (postanowienie z k. 1005, 1330). Co prawda tłumacz pozostawał na sali rozpraw w gotowości do ewentualnego przetłumaczenia, ale tylko na polecenie Sądu. Powyższe było to jednak spowodowane tylko wyłącznie dla potrzeb zachowania porządku na sali w przypadku gdyby oskarżona zaczęła się posługiwać językiem niezrozumiałym dla Sądu oraz celem zabezpieczenia prawidłowego przebiegu rozprawy i przetłumaczenia wypowiedzi oskarżonej zarówno Sądowi jak i pozostałym uczestnikom postępowania. Podkreślenia wymaga, że wbrew wielokrotnym oświadczeniom oskarżonej o nieznanności języka polskiego składała ona w języku polskim obszernie wypowiedzi które zawierały bogaty zasób słów, w tym języka prawniczego.

Zauważenia wymaga nadto, że oskarżona wielokrotnie podnosiła w swoich oświadczeniach, że protokoły z rozpraw są zniekształcane w decydujących dla sprawy momentach, bądź zawierają nieścisłości. Mimo to oskarżona w licznych i obszernych oświadczeniach i wnioskach nigdy nie wskazała na czym miały polegać ww. zniekształcenia, czy nieścisłości, nigdy też podczas ostatniego przewodu sądowego nie złożyła wniosku o sprostowanie protokołu (min. k. 1057, 1164, 1276, 1293, 1747).

Pokrzywdzony w sprawie świadek **T. S.** zeznał, iż oskarżona podczas interwencji patrolu szkolnego nie chciała okazać dokumentów, ani rozmawiać, pomimo iż pokrzywdzony przedstawił się jej i podał cel wizyty. Jak podał, oskarżona od początku interwencji była agresywna, używała wobec funkcjonariuszy słów powszechnie uznawanych za obelżywe i kazała im „wypierdalać” (k. 5) z posesji. Jak podał pokrzywdzony, po tych słowach oskarżona złapała go za przedramię prawej dłoni i próbowała wyprowadzić z posesji, ponadto szczypała go w rękę, a ostatecznie podrapała. Zachowywała się tak pomimo wezwania jej do uspokojenia. Następnie pokrzywdzony zeznał, że po wejściu za oskarżoną do jej domu, dalej stawiała ona opór przed dokonaniem czynności, szarpała oraz popychała funkcjonariuszy usiłując wypchnąć ich z domu, co ostatecznie doprowadziło do zastosowania wobec niej środków przymusu bezpośredniego. Funkcjonariusz podkreślił także, że przez cały czas oskarżona zwracała się do niego słowami powszechnie uznawanymi za obelżywe, nazywała go „wariat, debil, palant i inne bardziej wulgarne” (k. 6). Przed Sądem pokrzywdzony potwierdził wcześniej składane zeznania co do wszystkich przedstawionych okoliczności, jednocześnie dodał, iż nie był w stanie podać więcej szczegółów z uwagi na wielość podobnych interwencji, a także odległość czasową od zdarzenia. Zeznania tego świadka, wbrew wskazaniom oskarżonej zasługiwały na uznanie za w pełni wiarygodne. Świadek opisał powód interwencji

oraz jej przebieg, konsekwentnie opisując jej przebieg. Próba dyskredytowania zeznań tego świadka przez obronę, poprzez wskazywanie na zbieżności z zeznaniami drugiego ze świadków – M. K. była całkowicie nietrafiona. W ocenie Sądu jasnym jest, że skoro obydwie osoby były obecne w tym samym miejscu i w ten sam sposób odbierały przebieg zdarzenia, ich zeznania w znacznej części będą zbieżne. Wskazywane przez obronę użycie tych samych słów, wbrew twierdzeniom obrony nie świadczy o jakimś bliżej niesprecyzowanym porozumieniu świadków, a bardziej o prawdziwości tych zeznań. Skoro bowiem obydwaj świadkowie w identyczny sposób wskazali jakich oskarżona wobec nich użyła określeń i jakie to były określenia – a były dokładnie te same, wskazywanie, iż świadczy to o nieprawdziwości, w świetle całokształtu sprawy, uznać należy za sprzeczne z zasadami logiki. Z powyższego płynie bowiem teza, że świadkowie, którzy w sposób analogiczny przedstawiają zdarzenie mijają się z prawdą. Przyjęcie jednak takiej hipotezy podważałoby całkowicie możliwość weryfikowania i oceny zeznań świadków w jakimkolwiek postępowaniu. Trudno bowiem stwierdzić, co miałyby przesądzać w takim wypadku o uznaniu zeznań za prawdziwe jeżeli nie ich zgodność i wzajemne się uzupełnianie. Sugestie co do „skopiowania” obu protokołów w świetle również sporządzonych w sprawie przez funkcjonariuszy notatek urzędowych, ale i dogłębnej analizy tych protokołów w ocenie Sądu nie znajdują żadnego potwierdzenia. Kwestionowane przez obronę protokoły zeznań świadków – funkcjonariuszy zostały ponadto sporządzone przez dwie zupełnie inne osoby w odstępie czasu kilkunastu dni. W toku całego postępowania nie udowodniono ani nawet nie uprawdopodobniono istnienia żadnego sugerowanego przez oskarżoną spisku i zмовy zawartej przeciwko niej. Co więcej funkcjonariusze dokonujący interwencji byli osobami zupełnie przypadkowymi, którzy nie mieli żadnego interesu w fałszywym obciążaniu oskarżonej.

Pokrzywdzony **M. K.** funkcjonariusz Straży Miejskiej pełniący służbę wraz z T. S. w analogiczny sposób opisał przebieg zdarzenia z dnia 29.09.2005 r. również pokrzywdzony K. zeznał, że oskarżona od początku interwencji, pomimo iż znała powód interwencji oraz przybyli funkcjonariusze przedstawili się, zachowywała się wobec nich bardzo agresywnie. Zwracała się do obydwu pokrzywdzonych „palant, wariat, debil i innych” (k. 11v). Pokrzywdzony zeznał także, że oskarżona od samego początku interwencji żądała, aby pokrzywdzeni wraz z pracownikiem szkoły opuścili jej posesję zarówno słownie „wypierdalać” (k. 11), jak też szarpiąc obydwu funkcjonariuszy. Przed Sądem pokrzywdzony potwierdził zeznania i dodał, że poczuł się słowami oskarżonej urażony, ponadto podkreślił: „pani była agresywna. Nie przemawiały do niej żadne argumenty. Barrier językowych nie było, pani nas tam nie chciała, ona chciała nas za wszelką cenę stamtąd wyrzucić. (k. 1334).

Przebieg zdarzenia podawany przez pokrzywdzonych potwierdziła pracownik Szkoły świadek **A. G.** (uprzednio T.). Zeznała, iż oskarżona zachowywała się agresywnie w stosunku funkcjonariuszy, zaś wobec niej wulgarnie. Świadek podała, iż obydwaj funkcjonariusze usiłując wyjaśnić zaistniałą sytuację kierowali prośby do oskarżonej o udzielenie informacji spotykali się jednak z agresją słowną oraz szarpaniem za mundur – zarówno Strażnik Miejski jak także Policjant. Świadek przed Sądem ogólnie opisała przebieg sytuacji, ponadto potwierdziła swoje zeznania z postępowania przygotowawczego. Świadek nie potrafiła precyzyjnie określić kto dokładnie w jakiej pozycji znajdował się w czasie interwencji, ze względu na swoją niepamięć. Należy jednak mieć na uwadze, iż te okoliczności nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy. W ocenie Sądu były to bowiem szczegóły zupełnie nieistotne, które w żaden sposób nie wpływały na kwestię odpowiedzialności oskarżonej za znieważenie i naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy publicznych. Na uwadze mieć także należy, że oskarżona wskazywała na szereg okoliczności, które były dla sprawy poboczne, a które w pewnym sensie miały usprawiedliwiać jej zachowanie wobec jak to dowodziła bezpodstawnej interwencji oraz rzekomym stosowaniu przemocy przez funkcjonariuszy, czym próbowała zniwelować swoje zachowanie wobec funkcjonariuszy publicznych oraz pracownika szkoły.

Reasumując Sąd ocenił zeznania ww. świadków za w pełni wiarygodne i odzwierciedlające rzeczywisty przebieg zdarzeń z krytycznego dnia. Świadkowie zgodnie relacjonowali przebieg zdarzenia, który był wszakże bardzo dynamiczny. Jednocześnie zeznania funkcjonariuszy przed Sądem, iż nie pamiętają konkretnie feralnego zdarzenia, Sąd uznał za uzasadnione z uwagi na wielość interwencji podejmowanych w trakcie służby, a także odległość czasową od zdarzenia. Podstawą ustaleń faktycznych były zatem w większej części zeznania funkcjonariuszy i świadka G. odbierane na etapie postępowania przygotowawczego.

Świadek **L. K.** lekarza, który został wezwany podczas interwencji, nie pamiętał przebiegu zdarzenia. Potwierdził zaś dokonane przez siebie wpisy w karcie wezwania. W ocenie Sądu zeznania świadka były wiarygodne, albowiem świadek jako osoba obca dla uczestników zdarzenia nie miała racjonalnych powodów, aby składać nieprawdziwe zeznania.

Przesłuchana w sprawie świadek **A. B. (2)** zeznała, iż krytycznego dnia słyszała podniesione głosy dobiegające z posesji oskarżonej i zainteresowana tym sprawdziła co się tam działo. Świadek podała, iż widziała mężczyznę na posesji oraz stojący samochód a także, że w samochodzie siedziała córka oskarżonej wraz z jakąś nieznaną dla niej kobietą. Świadek nie potrafiła jednak podać żadnych istotnych dla sprawy okoliczności ze względu na to, iż ich nie widziała. Jedyną ważką dla sprawy kwestią płynącą z zeznań tego świadka był fakt potwierdzenia zajścia całej sytuacji. Dokładniejszy przebieg zdarzenia świadek знаła bowiem jedynie z relacji oskarżonej. Istotnym dla oceny zeznań świadka miało psychiczne nastawienie do jego uczestników, mianowicie solidaryzowanie się z oskarżoną i ewidentne wspieranie jej linii obrony. Świadek wskazywała, że oskarżona była spokojna, tylko policjant był agresywny. Na pytanie dlaczego był agresywny podała: „dlatego, bo ja uważałam, że jak przechodzę to mam prawo się zapytać a on powiedział, że pani się nie zatrzymuje tylko przechodzi dalej. Myślę, że skoro chciał żebym szybko przeszła to chciał żebym nie interesowała się sprawą” (k. 1288). Jednocześnie na pytanie odnośnie wcześniejszej swojej wypowiedzi, świadek zeznała, że wie iż oskarżenie jest fałszywe, ponieważ: „po prostu jak podeszłam do tego samochodu to na wypowiedź pani S. nikt nie zaprotestował i nie powiedział, że został pobity.” (k. 1289). Już powyższe wskazuje na stosunek świadka do funkcjonariuszy publicznych oraz oczekiwań świadka, który uliczny chodnik i miejsce interwencji chciała zamienić na salę sądową. Świadek widząc funkcjonariuszy publicznych policjanta i strażnika miejskiego pomimo prośby tych funkcjonariuszy o nieprzeszkadzanie podczas interwencji, żądała od nich wyjaśnień i tłumaczeń. Postawa jaką świadek zaprezentowała podczas zeznań i sama treść jej zeznań ewidentnie wskazują, że świadek nie była w stanie obiektywnie zrelacjonować zaobserwowanego zdarzenia, pomimo że widziała je fragmentarycznie. Wobec powyżej przytoczonych okoliczności w ocenie Sądu zeznania tego świadka nie zasługiwały na przyznanie im waloru wiarygodności, a stanowiły tylko i wyłącznie wsparcie dla linii obrony oskarżonej.

Świadek **A. B. (3)** jak podał widział całe zdarzenie. **W** swoich zeznaniach przedstawiał oskarżoną jako ofiarę przybyłych na interwencję funkcjonariuszy publicznych i pracownika szkoły. Pomimo że świadek G. B. podała, iż pokrzywdzony K. był w dniu zdarzenia w mundurze strażnika miejskiego, to mimo to świadek A. B. (3) zdaje się nie rozpoznał tego munduru wskazując, że był to mężczyzna w ciemnym uniformie. Powyższe niewątpliwie świadek uczynił, aby jeszcze bardziej podkreślić, że nawet on nie wiedział kto wtargnął na posesję oskarżonej, a co dopiero sama oskarżona, którą określał jako przykładną samotną matkę wychowującą dzieci bez niczyjej pomocy, bezbronne „chuchro” (...), czy ofiarę zachowań Policji i innych organów państwowych, którzy chcą wyrzucić oskarżoną jak najdalej, najlepiej na Ukrainę, o co chodzi również rodzinie męża oskarżonej (k. 1292). Znamiennym jest, że świadek z jeszcze większą impresją przedstawiał rzekomą agresję policjanta, niż to czyniła sama oskarżona, mianowicie: „ja ci kurwa zaraz pokażę numer. Ten człowiek trzepnął w rękę panią oskarżoną, jak ona swoją ręką wskazywała, gdzie powinien mieć numer.” (k. 1290). Zdziwiającym jest również w kontekście oceny zeznań świadka, że świadek pomimo upływu tylu lat, przesłuchiwany po raz pierwszy od zdarzenia po ośmiu latach, cytował wypowiedzi jego uczestników. Z relacji świadka agresywnie zachowywał się funkcjonariusz Policji T. S., który bez powodu zastosował chwyt obездwładniający wobec oskarżonej oraz rozkazał strażnikowi zakuć ją w kajdanki. Sprzecznym z podawanym przez świadka rysem charakterologicznym swojej osoby, który jawił się jako ten, którego „szlak trafiał ja się nad tą kobietą pastwią” (k. 1292), czy „sąsiedzi (...) mają mnie za prawego i normalnego człowieka” (k. 1292), było iż nie wezwał Policji – świadek w swoich zeznaniach wskazywał, że przybyli na interwencję nie wyglądali na funkcjonariuszy publicznych – pomimo, że jak sam zeznał prosiła go o to sama oskarżona (k. 1290). Zapytany o to podał: „nie wiem dlaczego nie wezwałem Policji, skoro jak powiedziałem wyglądało to na napad. Do końca nie wiedziałem, czy to był policjant czy nie, widziałem że to lekarz, dla mnie wyglądało to jakby prywatni ludzie weszli i narobili rabanu”. (k. 1291). Reasumując Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka, albowiem stanowiły one podobnie jak w przypadku świadka G. B. oczywiście wsparcie dla prezentowanej linii obrony przez oskarżoną. Świadek podawał okoliczności w przejawiskrawiony sposób, momentami czynił to z jeszcze większym zaangażowaniem niż sama oskarżona. Zeznania były nielogiczne i sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego, nie wykluczone że na ich treść wpływ miała sama

oskarżona, co zresztą w kilku miejscach wyrwało się świadkowi, jednocześnie zaprzeczającemu aby rozmawiał o zdarzeniu z oskarżoną.

Świadek **A. W.** córka oskarżonej zeznała, iż pamięta całe zdarzenie, a w szczególności, że jej mamie a także jej były podczas interwencji wykręcane ręce co spowodowało następnie długotrwałe roczne dolegliwości bólowe w rękach i nadgarstkach. Świadek ten swoje zeznania koncentrowała jedynie na tym, iż podczas interwencji jej matce były wykręcane ręce, była ona wepchnięta do samochodu z założonymi kajdankami. Świadek podała także, że sekretarka ze szkoły wykręcała ręce jej samej. Sąd nie dał wiary zeznaniom tego świadka, albowiem w ocenie Sądu zeznania świadka obarczone były wpływem oskarżonej. Zauważenia wymaga, że świadek w dniu zdarzenia miała zaledwie 6 lat i większość czasu podczas zdarzenia spędziła w domu, jak sama zeznała obserwowała je z okna domu, mimo to podawała wiele szczegółów, o których wyjaśniała uprzednio oskarżona. Na rozprawie po niespełna 9 latach świadek prezentowała postawę zalęknionej, składała zeznania niemal szeptem (k. 1750). Świadek relacjonowała zdarzenie zgodnie z wersją jedynie korzystną dla oskarżonej wręcz wybiórczo, ponadto w sposób w jaki nie mogła go pamiętać będąc małym dzieckiem w trakcie zdarzenia, nawet przy przyjęciu że tak nietypowe zdarzenie jak interwencja biorąc nawet pod uwagę jej dynamiczny przebieg, mogły zapaść w jej pamięci.

Z ocenionej przez Sąd za w pełni wiarygodną pełną jasną i nie zawierającą sprzeczności opinii psychologicznej z dnia 21 maja 2014 r. wynika, iż podawany przez świadka „opis przedmiotowego zdarzenia oraz przekazywane treści dotyczące zachowań osób w nim uczestniczących budzą wątpliwość co do samodzielności i zgodności ze stanem faktycznym w zakresie relacji, przyczyn zdarzenia, szczegółowego przebiegu. Sposób składania zeznań oraz znaczny upływ czasu od zdarzenia wskazują na możliwość wpływu osób trzecich” (k. 1768).

Z opinii sądu – psychiatrycznej przeprowadzonej co do oskarżonej wynika, iż nie rozpoznano u niej choroby psychicznej ani upośledzenia umysłowego, a jej stan w chwili zdarzenia nie zniósł, ani nie ograniczał jej zdolności pokierowania swoim postępowaniem. Biegli stwierdzili, iż poczytalność oskarżonej w okresie objętym zarzutem oraz w trakcie badania nie budziła wątpliwości. Sąd uznał powyższą opinię za wiarygodną zarówno co do treści jak i zawartych w niej wniosków, ponieważ została wydana zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, a zaprezentowane przez biegłych wnioski są logiczne, ponadto przedstawiona opinia jest jasna i pełna.

Z przedstawionej przez oskarżoną obdukcji wystawiona w dniu 07.10.2005 r. przez lekarza sądowego D. T. wynika, iż oskarżona w dniu 07.10.2005 r. posiadała zasinienia obu przedramion w okresie gojenia się oraz uskarżała się na bóle przedramion i żeber. Podkreślenia wymaga, że przedmiotowa obdukcja została sporządzona po upływie 9 dni od zdarzenia. Ta odległość czasowa nasuwa wątpliwości, czy okazywane zasinienia powstały w trakcie przedmiotowego zdarzenia, czy były wynikiem innych zdarzeń, zaś deklarowane odczuwanie bólu nie jest w żaden sposób weryfikowane. Reasumując tak ogólnikowe stwierdzenia zawarte w obdukcji odnośnie zasinień, bez dodatkowej dokumentacji medycznej nie stanowiły podstawy do powołania biegłego, celem ustalenia czy rzeczywiście zasinienia mogły powstać w wyniku przedmiotowej interwencji. Mając na uwadze powyższe przedmiotowa obdukcja nie przyczyniła się do ustalenia stanu faktycznego w niniejszej sprawie.

Sąd dokonał następującej oceny prawnej czynów oskarżonej:

mając na uwadze powyższe w świetle ujawnionego w sprawie materiału dowodowego stwierdzić należy, że wina oskarżonej S. G. – V. nie budzi żadnych wątpliwości i została udowodniona w całości.

W niniejszej sprawie oskarżonej, w związku ze zdarzeniem z dnia 29 września 2005 r. zostały postawione zarzuty popełnienia czynów z art. 222 § 1 kk oraz 226 § 1 kk.

Zgodnie z art. 222 § 1 kk odpowiedzialności karnej podlega ten kto narusza nietykalność cielesną funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Nie ulega wątpliwości, że pokrzywdzeni są funkcjonariuszami publicznymi zgodnie z art. 115 par. 13 pkt 7 kk. Obydwaj pokrzywdzeni zarówno Policjant jak także Strażnik Miejski pełnili w dniu, godzinach i miejscu zdarzenia obowiązki służbowe w patrolu szkolnym. Wezwani zostali przez Dyрекcję Szkoły do interwencji tzw. patrole szkolne

czyli dwuosobowe zespoły składające się z policjanta i strażnika miejskiego realizujący zadania prewencyjne i interwencyjne na rzecz dzieci i młodzieży poprzez zapobieganie i eliminowanie zjawisk patologicznych. Art. 222 §1 kk jest kwalifikowanym typem dla pojęcia naruszenia nietykalności cielesnej z art. 217 §1 kk. Zgodnie z utrwalonym piśmiennictwem i orzecznictwem naruszeniem nietykalności cielesnej jest „każde bezprawne dotknięcie innej osoby czy inny krzywdzący kontakt. Wchodzą tu w grę wszelkie kontakty fizyczne, które są obraźliwe, kłopotliwe czy po prostu niepożądane. Naruszenie nietykalności cielesnej nie musi łączyć się z wywołaniem bólu; jednakże musi być ono fizyczne, tzn. atak musi napotkać ciało pokrzywdzonego, z tym że dla dokonania przestępstwa jest rzeczą obojętną, czy sprawca dotyka ofiary fizycznie”¹. Należy mieć także na uwadze, iż „Naruszeniem nietykalności cielesnej są wszystkie czynności oddziałujące na ciało innej osoby, które nie są przez nią akceptowane. Naruszenie nietykalności cielesnej nie musi łączyć się z powstaniem obrażeń, jednakże musi mieć ono wymiar fizyczny.”² Nie ulega zatem wątpliwości, że złapanie za nadgarstek, szczypanie, szarpanie i usiłowanie wypchnięcia z domu i posesji funkcjonariuszy stanowią czyn zabroniony naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego. Niewątpliwie pokrzywdzeni wobec oskarżonej wykonywali czynności służbowe, zostali bowiem wezwani na interwencję próbowali bowiem wylegitymować oskarżoną oraz ustalić powody dla jakich małoletnie dziecko nie wykonuje obowiązku szkolnego. Kolejnym zarzucanym oskarżonej czynem był czyn z art. 226 § 1 kk, penalizujący znieważanie funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Zgodnie z utrwalonym poglądem piśmiennictwa zniewaga jest przestępstwem skierowanym przeciwko godności osobistej człowieka (część wewnętrzna). Przepis ten chroni godność osobistą każdej osoby bez względu na jej wiek, płeć, pochodzenie i status społeczny, wzmożona ochrona dotyczy funkcjonariusza publicznego, ale tylko w sytuacji gdy znieważenie nastąpiło podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. W sprawie nie ulega wątpliwości, iż znieważenia dopuściła się oskarżona podczas i w związku z wykonywaniem przez funkcjonariuszy czynności służbowych. Oskarżona w sposób obraźliwy odnosiła się do funkcjonariuszy w czasie, gdy ci próbowali ją wylegitymować oraz dokonać ustaleń w ramach zleconych im czynności. Zniewaga może przybrać różny charakter, najczęściej słowny co miało miejsce również w niniejszej sprawie. Zebrany w sprawie materiał dowodowy nie pozostawia wątpliwości, że użyte przez oskarżoną zwroty skierowane podczas interwencji wobec funkcjonariuszy są zwrotami uważanymi za powszechnie obraźliwe. Mieć należy na uwadze, iż funkcjonariusze w swoich zeznaniach wskazywali, iż oskarżona kazała im „wypierdalać” oraz nazwała ich „debilami”, „palantami” i „wariatami”. Zwroty te niewątpliwie należy uznać za znieważające funkcjonariuszy i realizujące znamiona występku z art. 226§1 kk. O tym bowiem, czy zachowanie miało charakter znieważający, decydują dominujące w społeczeństwie oceny i normy obyczajowe, a nie subiektywne przekonanie osoby rzekomo znieważonej. W ocenie Sądu nie budzi wątpliwości, iż termin „znieważać” oznacza ubliżać komuś, lżyć, obrażać kogoś chodzi zatem o rozmaitego rodzaju zachowania, których wspólną cechą jest to, że wyrażają pogardę dla godności drugiego człowieka. Znieważające zachowanie może zatem przybrać postać słowną (posłużenie się wulgarnym słownictwem), być wyrażone przy pomocy rysunku (np. karykatura), symboli, znaków albo innego rodzaju środka przekazu (film, fotografia) czy też gestu, który wyraża brak szacunku wobec drugiej osoby (por. Janusz Raglewski, Komentarz do art. 216 Kodeksu karnego, wers. Elek. LEX). W przedmiotowej sprawie czyny oskarżonej godziły w dobro prawne jakim jest godność funkcjonariusza oraz prawidłowe funkcjonowanie instytucji państwowych. Występek z art. 222 § 1 kk, którego dopuściła się oskarżona jest zagrożony karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do 3 lat. Występek z art. 226 § 1 kk z kolei zagrożony jest karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku. O stopniu społecznej szkodliwości czynu decydują okoliczności określone w art. 115 § 2 kk. Są to okoliczności zarówno natury przedmiotowej (rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, waga naruszonych przez sprawcę obowiązków, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia), jak i podmiotowej (postać zamiaru albo brak zamiaru dokonania czynu zabronionego, motywacja sprawcy). Przenosząc powyższe na grunt niniejszej sprawy należy stwierdzić, iż stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonej, jak też stopień zawinienia były znaczne. Trzeba mieć tu bowiem na uwadze, iż oskarżona pomimo, że nie użyła znacznej siły wobec pokrzywdzonych, to jednak znieważała funkcjonariuszy publicznych okazując przy tym całkowite lekceważenie dla obowiązującego porządku prawnego. Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy wbrew twierdzeniom oskarżonej nie dostarczył podstaw do zastosowania przepisu art. 222§2 kk jakoby naruszenie nietykalności cielesnej wobec funkcjonariuszy wywołane zostało poprzez ich niewłaściwe zachowanie. Funkcjonariusze publiczni krytycznego dnia bowiem działali w ramach przyznanych im kompetencji

realizując swoje obowiązki służbowe. Oskarżona zaś dopuściła się zarzucanego jej czynu pod wpływem niczym nieuzasadnionego wzburzenia.

Okolicznością łagodzącą dla oskarżonej jest fakt, że nie była dotychczas karana.

Przy wymiarze kary Sąd kierował się kryteriami wymienionymi w art. 53 § 1 i 2 kk, a zatem swoim uznaniem, granicami przewidzianymi przez ustawę, i uznał, iż wyważoną, sprawiedliwą, a zarazem adekwatną do stopnia społecznej szkodliwości będzie kara 8 miesięcy ograniczenia wolności polegającą na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym (art. 34 § 1 kk, art. 35 § 1 kk) za pierwszy czyn oraz 8 miesięcy ograniczenia wolności polegającą na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym za drugi czyn w konsekwencji wymierzając łączną karę roku ograniczenia wolności polegającą na wykonywaniu nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym. Zdaniem Sądu orzeczonej kara jest adekwatna do stopnia winy oskarżonej, stopnia społecznej szkodliwości jej czynów oraz zabezpieczy względy prewencji indywidualnej i generalnej w zakresie jej indywidualnego i społecznego oddziaływania.

W punkcie IV wyroku Sąd na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej kary łącznej ograniczenia wolności zaliczył oskarżonej okres jej rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie w dniach 20.08.2009 r. do 08.09.2009 r. przyjmując jeden dzień tymczasowego aresztowania za równoważny dwóm dniom kary ograniczenia wolności.

W punkcie V wyroku Sąd zasądził na rzecz adw. B. F. kwotę 840,00 zł powiększoną o należną stawkę podatku od towarów i usług tytułem wynagrodzenia za nieopłaconą obronę z urzędu oskarżonej.

Ponadto Sąd zasądził od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa opłatę sądową w wysokości 180,00 zł oraz obciążył ją pozostałymi kosztami procesu w wysokości 12078,42 zł stosownie do treści art. 627 kpk. Zważyć należy, że postępowanie wobec oskarżonej toczyło się przez długi okres czasu, na co miała wpływ także sama oskarżona i wymagało dużych nakładów finansowych, ponadto oskarżona jako osoba zdolna do pracy nie powinna mieć problemów z uiszczeniem tychże kwot.

1 wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 9 sierpnia 2012 r. II AKa 137/12;

2 j.w.